WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

WACŁAW SOBIESKI.

BOLESŁAW CHROBRY

KRAKÓW 1925.
NAKŁADEM TOW. SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE.

Drukarnia Spółki Wydawniczej „Prawda“ w Krakowie.

Gorący krzewiciel chrześcijaństwa

Najstarsza nasza kronika przekazała nam pewien epizod z dziejów wyprawy Bolesława Chrobrego na Ruś.

Gdy Chrobry stał ze swem wojskiem nad Bugiem, wówczas jeden z towarzyszy księcia kijowskiego, stojącego po drugiej stronie rzeki, zaczął „homeryckim" zwyczajem tak lżyć naszego Bolesława:

„A ty tu po co? Oto oszczepem przebiję brzuch twój tłusty". Był bowiem Bolesław — dodaje kronikarz — wielki bardzo i ciężki, że ledwo koń go mógł udźwignąć, ale bystrego umysłu. I rzecze Bolesław do swojej drużyny: „Jeśli wam nie wstyd tej obelgi, to już niech sam zginę".

I w zapalczywym gniewie wskoczył na koń, rzucił się wpław, a za nim i jego wojsko, a Chrobry „jak wicher kurzawę rozpędził z przed swego oblicza" wojska nieprzyjacielskie.

Gawędy o tym skoku do rzeki Bugu powtarzano później często na dworze piastowskim i wspominano o tej jego rycerskiej brawurze, jakby zwiastunce późniejszych porywów husarskich, rozmachu

naszych Czarnieckich, Poniatowskich, sławnych też ze swych skoków w nurt wody.

Zdaje się, że uwagę współczesnych, a szczególnie niemców zwracała gorąca krew Bolesława, zdumiewała jego obrotność, błyskawiczność jego ruchów, Podnosił to już Dytmar, używając zwrotu Virgilego, że gonił jakby na koniu skrzydlatym „equo alato“.

Niemcy, sami zimni, spokojni, systematyczni, zarzucali mu porywczość, zbytnią ruchliwość, skłonność do przeskoków, że miał umysł niestały, zmienny *instabilis mens* [1]), że choć zrazu skazywał na śmierć niejednego, to jednak dawał się ułagodzić, a serce jego topniało jak wosk na prośby wstawiającej się za skazańcami żony Emnildy.

Chrobry natomiast drwił z flegmatyczności niemców. Raz Chrobry na wiadomość, że niemcy nadchodzą z wyprawą przeciw niemu, nic sobie z tego nie robił, ucztował dalej, pełen dobrego humoru i do pewnego kapelana, który go ostrzegał przed nadciągającymi niemcami, rzekł słowa znamienne:

„Toż gdyby nawet pełzali tak powoli jak żaby, toć dawnoby tu mogli już przybyć“.

W tem jego oświadczeniu, że niemcy idą powolniej aniżeli pełzające gady, widać ten kontrast

---

[1]) Dytmar obsypał Chrobrego wielu przezwiskami „more solito mendax“ „antiquus fornicator“ „adulterinus dux“. IV. 58, 6, 10, VI. 11 i 56, VIII. 10 i 16. Na stronniczość i kłamliwość Dytmara wskazuje Nowotny, Ceske Dejeny I. 695 uw. 1, 707 uw. 2. i Kehr.

dwu ras, germańskiej i słowiańskiej, w samem zaraniu naszych dziejów.

Nie spodziewał się nasz Chrobry, że zimne żaby będą sunąć powoli na wschód, powoli przez długie wieki, że przejdą swym żółwim krokiem nietylko Łabę, ale i Odrę i Wartę, a kiedyś przejdą Wisłę pod Gdańskiem i przez Niemen dojdą aż po Dźwinę.

Współczesny Chrobremu kronikarz niemiecki Dytmar już urobił sobie zdaje się pewien typ gorącego Polaka i dlatego z pewnem zdumieniem dostrzegał, że w czasie zdobywania przez Niemców grodu, Niemczy — obrońcy Bolesławowi — gdy odnieśli jakiś sukces, nie wydawali nigdy okrzyków radości, a w razie przeciwnym również nie podnosili jęków, aby uwydatnić swe klęski. [1] Aby to sobie wytłomaczyć, Dytmar starał się wykazywać, że ten gród nazywa się „Niemcza" dlatego, że go Niemcy sami kiedyś założyli. Czy nie wnioskował, że dlatego krew obrońców pochodząca od założycieli jest zimna?...

Chrobry był to władca twardy i srogi tak jak i jego czasy. Nieprzebyte, dzikie bory były mu pieleszą i musiał iść w zapasy z współczesnymi książętami zachodu i wschodu, którzy pławili się we krwi, popełniali skrytobójstwa, bratobójstwa, oślepiali swych rywali. I nasz Chrobry wypędził precz swą macochę Niemkę (byłą zakonnicę) i jej synów i oślepił jej popleczników.

[1]) Dytmar VIII. 59 (VII 44).

Ale jego surowość usprawiedliwia zresztą sam, wrogi mu kronikarz niemiecki. Musiał być srogi: bo „z ludem jego trzeba postępować jak z wołem i trzeba go smagać jak ociężałego osła, a bez ciężkich kar nie da mu rady panujący, jeśli chce sam być cały" [1]). Władca dzikich ludów nie mógł być aniołem, — a jednak w otoczeniu świętych — tak umiała się jego dusza wznieść ku wyżynom, że święci męczennicy, pustelnicy, najszlachetniejsi entuzjaści byli jego — najgorętszymi przyjaciółmi. Nie często w Polsce było tylu świętych, jak za jego czasów, bo św. Wojciech i pięciu męczenników i św. Bruno, który chociaż Niemiec, przyznawał się w liście do wrogiego Bolesławowi Henryka II — że był Bolesława wielbicielem i pod niebo go wynosił: „Zaiste kocham go, jak duszę moją, kocham go więcej, jak życie moje" [2]).

Może rozpamiętując te bliskie jego związki ze świętymi — jeden z rocznikarzy średniowiecznych dał Chrobremu przydomek Pobożny (Pius).

Szczególnie w pierwszej połowie swych rządów Bolesław jest otoczony misjonarzami, zajęty jest utwierdzeniem chrześcijaństwa i jego propagandą. Jest wonczas najwierniejszym sługą Rzymu i papieża. Szedł w tym względzie za drogowskazem swej matki Dąbrówki, która Polskę do chrześcijaństwa przeciągnęła. Ona to na podstawie tragicz-

---

[1]) Cum salute principis.

[2]) Mon. Pol. I. 226.

nych przejść w swej rodzinie (jej ojciec król czeski Bolesław († 967) zabił swego brata św. Wacława, a znowuż matka tychże poganka Drohomira sprawczynią była śmierci ich babki Ludmiły chrześcijanki) wysnuła i dla Polski program, wedle którego Polska krzyżem miała się obronić od zguby, od losu pogańskich książątek nadłabskich.

W symboliczny sposób Dąbrówka wskazała Chrobremu drogę, po której miał iść. Kiedy bowiem Chrobry miał lat siedm, cesarz zażądał od Mieszka I, aby ten swego Bolka przysłał jako zakładnika na jego dwór. Strwożona Dąbrówka o losy swego synka posłała za pośrednictwem swej siostry zakonnicy, przebywającej w Rzymie Mlady, pukiel włosów Bolesława[1]) papieżowi — prosząc o specjalną opiekę Rzymu — dla niego, dla swego rodu, dla swego państwa. Ten kędzior włosów ofiarowany św. Piotrowi to był symbol a zarazem drogowskaz dla naszego Bolesława. Chrobry uznał się wasalem św. Piotra, czyli trybutarjuszem tego świętego[2]) i płacił świtopietrze. Gniezn wraz ze swą katedrą szerzyło na wschodzie Europy kult św. Piotra.

Wiarę rzymską propagował Chrobry mieczem bezwzględnie, niemiłosiernie, różniąc się pod tym względem od kompromisowo usposobionego swego ojca Mieszka I. Podczas gdy Dąbrówka jeszcze na

---

[1]) Potkański, Pisma pośmiertne 1924, t. II, 158.

[2]) Sanctus Petrus, cuius tributarium se asserit M. P. H. I. 223.

dworze półpogańskim Mieszka musiała wraz z dworem w dni postne jeść mięso, Chrobry teraz wybijał swoim poddanym zęby za złamanie wielkiego postu. Okrutne kary wymierzał też za cudzołóstwo.

Tę jego gorliwą, gorączkową działalność apostolską i cywilizacyjną przyznało mu kilku współczesnych Niemców jak św. Bruno, jak Matylda księżniczka szwabska, która podnosiła, że: „tych, których święci nauczyciele poprawić już nie mogli słowem, on karcił żelazem, zmuszając do wieczerzy Pańskiej ludy barbarzyńskie i jak najbardziej dzikie".

Szczególnie uwagę Chrobrego ściągnęło niezwykle silne, potężnie zagnieżdżone nad Bałtykiem pogaństwo zatwardziałe. Orli wzrok Chrobrego dostrzegł, że tam nad morzem — przy ujściu Wisły i Odry tkwi najważniejszy węzeł polityki i granic jego państwa. Z jednej bowiem strony od zachodu u ujścia Odry w Julinie (Wolin) w „rzeczypospolitej miejskiej" rozrósł się potężny, a wrogi Polsce kult pogański, a z drugiej strony od wschodu, w Prusach pogańskich — również zawzięcie bronił się przed Polską — samorodny szczep pokrewny Litwinom i Łotyszom.

Aby rozszerzyć wpływy Polski nad ujściem Wisły trzeba było złamać te ołtarze pogańskie i w Julinie i śród Prusaków.

Były to boje nienowe. Już Mieszko I toczył zaciekłe walki nad ujściem Odry z miastem Wolinem. Podobnież już za czasów Mieszka żyd Ibra-

him, syn Jakóba pisał, jak zaciekle bronią swoich sadyb Prusacy przed nieprzyjacielskiem wojskiem: „nikt z nich nie czeka, by z nim się połączył jego towarzysz, a wyrusza, nie dbając o nic i rąbie swym mieczem, póki nie umrze". Z żywotów św. Wojciecha dowiadujemy się, że zabijając tego męczennika pewien Prusak mścił się w ten sposób śmierci swego brata, którego za dawnych czasów zabili — Polacy [1]).

Wiara chrześcijańska miała otworzyć Chrobremu szerzej wrota ku Bałtykowi, miała nierozerwalnym splotem związać różne plemiona w jedną całość. — W tej myśli Bolesław dał księciu pomorskiemu (gdańskiemu) swoją własną córkę, byle tylko go — nawrócić na chrześcijaństwo.

Jakby przeczuwając, jak niebezpieczną Achillesową piętą jego państwa — będą te brzegi morskie, ku nim głównie śle Chrobry misje chrześcijańskie. Wyraża to najlepiej ów statek polski, którzy z falą wiślaną przybył ku morzu i zjawił się r. 997 na horyzoncie Gdańska. W nim 30 wojaków Chrobrego, apostoł św. Wojciech, jego brat Radzym i jeszcze jeden kapłan Bogusza. Ten statek polski przyniósł z sobą do Gdańska — pierwszy siew kultury zachodniej. Św. Wojciech wówczas to bowiem ochrzcił rzesze Gdańszczan, wiążąc przez to ujście Wisły z pańswem Bolesławowem.

---

[1]) Mon. Pol. Hist. I 217.

Gdyby udało się wówczas temu rozmodlonemu Czechowi związać z Polską tę ziemię Prusaków, na której wzniesie się Królewiec, gdyby nie padł zaraz zamordowany — jakbyż uprzedził znakomicie Chrobry Krzyżaków, jakby utwierdził swe dzieło!

Żywot św. Wojciecha, to nie nabożne tylko rozmyślania, one pobudzają też historyka do dumania nad tą zapowiedzią, jaką niósł z sobą ów statek polski płynący ku morzu...

Gdy padł pierwszy wielki misjonarz, nie poprzestał Chrobry na tej próbie, wysłał następnie innego apostoła do Prusaków, św. Bruna, który też zginął. Zwrócił się też i ku wybrzeżom zachodnim i w tym celu na zachodnich krańcach Wielkopolski założył w Międzyrzeczu (1001—1002) pustelnię misjonarzy, którzy mieli szerzyć wiarę nad ujściem Odry i śród Lutyków a podobnież w tym celu na samem wybrzeżu bałtyckiem założył biskupstwo w Kołobrzegu.

Padali misjonarze — męczennicy trupem, jeden za drugim, a Chrobry słał nowych. Misje te aureolą świętości otoczyły tron polski, jakby promienie tych męczenników dodały uroku i blasku samej postaci Chrobrego. W Rzymie, we Włoszech, we Francji zaczęto z uznaniem i czcią mówić o jego apostolskiej pracy.

Dwie koronacje.

Nieraz w dziejach naszych przychodziło do nagłych przeskoków od zbratania się i przyjaźni z Niemcami do rozbratu i walki z nimi na śmierć i życie. Dzieje pouczyły nas, że nieraz tuż po najserdeczniejszych uściskach z Niemcami, można oczekiwać niespodziewanego ciosu z ich ręki.

Pierwszy raz w dziejach naszych doświadczyliśmy tego za czasów Bolesława Chrobrego Wyrazem tego były też jego dwie koronacje, jedna dokonana w fazie zbratania z Niemcami na zjeździe gnieźnieńskim w r. 1000, a druga po zaciekłej z nimi wojnie i na przekór Niemcom w r. 1025; pierwsza dawała nam jakoby niepodległość z rąk Niemców, druga była uwieńczeniem prawdziwej niepodległości.

W jakże gorącej przyjaźni i serdecznem sojuszu począł się ten akt pierwszy w r. 1000. Po raz to pierwszy w dziejach, Niemcy wkraczali do naszej stolicy do Gniezna, wkraczali nie jako najeźdzcy z krwawymi mieczami w dłoni, ale z przyjaznym uśmiechem jako druhowie. Wśród tłumu dostojników, biskupów niemieckich i kardynałów, w towarzystwie patrycjusza rzymskiego, Roberta legata papieskiego wkraczał do miasta ich władca nie jak butny zdobywca na koniu, ale zdjąwszy obuwie, boso jako pokutnik, 20-letni cesarz Otto III, przepiękny chłopiec — *pulcher puer* — który płaczem wybuchnął na grobie św. Wojciecha.

Ten młody zapłakany cesarz, marzyciel, fantasta ściągnął potem gromy przekleństw ze strony historyków niemieckich, zacząwszy od współczesnego mu Dytmara aż do dzisiejszych profesorów za to, że on, syn Greczynki, wychowany w rzymskiej kulturze, a porwany pomysłami wskrzeszenia imperjum rzymskiego, — pomysłami, które w jego duszy rozpalił Francuz papież Sylwester II. nie czuł się Niemcem, gardził dziką Saksonją i poczynił Polakom znaczne ustępstwa.

Zapominają jednak niemieccy historycy, że doradcy Ottona III w roku 1000 kierowali się nietylko sentymentem. Grał tu rolę też i interes Niemiec.

Zapomina się, że w zaraniu panowania tego dziecka Ottona III. wybuchł zapamiętały bunt całej Słowiańszczyzny nadłabskiej, bunt, który zrównał z ziemią biskupstwa niemieckie i inne ich placówki na wschód od Łaby, bunt, którego nie zdołały poskromić żadne następne wyprawy Ottona III. tak, że arcybiskupstwo w Magdeburgu, które miało być metropolą dla tej właśnie Słowiańszczyzny, ogarnięte trwogą, zanosiło gorące modły do swego patrona św. Maurycego, żołnierza rzymskiego, aby swą świętą lancą osłonił tę katedrę i „imperjum rzymskie“ przed napadem rozszalałego pogaństwa.

To też nietylko fantazja 20-letniego Ottona III., ale i zdrowy rozsądek i interes kazał Niemcom połączyć się z chrześcijańskim Bolesławem przeciw potężnej rewolucji pogańskiej Słowian nad Łabą, aby przez Polskę zaszachować ją od wschodu.

Niemcy liczyli na to, że Polska dopomoże Germanom do zdławienia tego buntu pogaństwa. Papież i cesarz chcąc zjednać ją do tego, postanowili hojnie ją obdarzyć niepodległością kościelną i na grobie św. Wojciecha świeżego męczennika utworzyć arcybiskupstwo gnieźnieńskie. To Gniezno miało się stać jakby drugą twierdzą chrześcijaństwa na wschodnich kresach, wysuniętą przeciw bałwochwalstwu słowiańskiemu. Trzeba było też wręczyć i Bolesławowi lancę św. Maurycego, wówczas bowiem pogaństwo wzięte z dwu stron i od Magdeburga i od Gniezna we dwa ognie — runie na pewno!

Właśnie do wykonania tego planu z natchnienia papieża Francuza Sylwestra II. przystąpił cesarz Otto III. w czasie pielgrzymki do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, a przystąpił do tego raczej jako cesarz rzymski niż jako Niemiec. Na chwilę przygasł *furor theutonicus*.

Chrobry na powitanie Europy wystąpił z takim przepychem i przyjął gości z taką szczodrobliwością, obdarował ich tylu darami, tak ich zdumiał i olśnił, że jak mówi wrogi Chrobremu pisarz współczesny Dytmar: „przyjęcie to było tak wspaniałe, że się nie da ni uwierzyć ni opowiedzieć“. Snać dbał o swą sławę i swoje imię Bolesław, pomny, że ma imię, które współcześni tłomaczyli przez „większa sława“ [1].

[1]) Poświadczają to dwa źródła: „quod interpretatum maior gloriae sonat“ (Monum. Pol. h. VI. 397). Podobnie Dytmar IV. c 45.

Bolesław wyniósł z tego zjazdu dwa owoce: niepodległość kościelną, (bo arcybiskupstwo gnieźnieńskie stanowiące jedność wszystkich polskich duchownych), a nadto zyskał jeszcze więcej: niepodległość polityczną.

Zachwycony bowiem przyjęciem cesarz-młodzieniaszek zdjął w czasie uczty koronę ze swej głowy i włożył ją na skronie Chrobrego, dał mu włócznię św. Maurycego i jak pisze kronikarz Niemiec, z hołdownika zrobił udzielnego władcę i pana (tributarium faciens dominum), obsypał go tytułami, nazwał bratem i przyjacielem i współpracownikiem — (cooperatorem et amicum populi romani). Polska miała zyskać niepodległość polityczną i jedność, odtąd jeden miał być król, jedno niepodzielne państwo[1].

Polska stawała się jakby równorzędna obok Niemiec, co wyrażały miniatury, przedstawiające na rysunku niewiasty w koronie, Galię, Germanię i „Sclavinię", jakby siostry. Zdawało się, że żaden fałszywy ton ani zgrzyt nie zamącił owej uczty gnieźnieńskiej: *tanta dilectione co uniti* (Gall) w takiej miłości zbratani byli i zjednoczeni Niemcy i Polacy. Germania całowała tu w Gnieźnie w siostrzanym uścisku Sclavonię.

Wśród uczt, biesiad i ogólnego rozczulenia zdawało się, że zbratanie z Niemcami czulszem być nie mogło.

---

[1]) W. Kętrzyński. Przyczynki 1898. Napis nagrobkowy Bolesława: *contulit coronam.*

Czy miało nastąpić rozczarowanie?

Wprawdzie przed 60 laty odbyła się raz równie rozczulająca biesiada, pamiętna w dziejach Słowiańszczyzny, ale zakończyła się w ten sposób, że margraf Gero 30 książąt słowiańskich kazał nad ranem po uczcie wymordować.

Na razie nic nie nasuwało podobnych podejrzeń. Owszem Otto III. po wyjeździe z Polski jakby dla potwierdzenia swych obietnic — odkopawszy grób Karola Wielkiego w Akwizgranie, wysłał Chrobremu krzesło z kości słoniowej czyli tron Karola Wielkiego.

Ale decyzja co do koronacji nie leżała tylko w ręku Ottona III. Tkwiła ona w Rzymie.

Już Lelewel wskazał, że właściwie owa pierwsza koronacja w r. 1000 była dopiero obiecanką, zapowiedzią koronacji właściwej i ułudą niepodległości politycznej, która nie dawała jeszcze prawa do tytułu króla, bo nadanie korony było wówczas rzeczą nie cesarza ale papieża i trzeba było dopiero starać się o „sakrę“ w Rzymie [1]).

Tymczasem zaledwie skończyły się uroczystości gnieźnieńskie, powstał pomruk oburzenia pośród Niemców przeciw lekkomyślnemu cesarzowi; złorzeczenia, że popełnił szalony błąd. Przypominano sobie, że dawni cesarze inaczej traktowali władców Polski, że przecież ojciec Chrobrego Mieszko nie śmiał nawet wobec markgrafa siadać, ani nawet nie

---

[1]) Por. Dytmar IV. 59. (corcnam et benedictonem).

ważył się wejść doń, mając na sobie „krużynę" (futro).

Wyraz temu wzburzeniu dał szczególnie jeden pan niemiecki Henryk książę bawarski, który starał się usilnie w Rzymie, aby papież nie udzielił „sakry" na następną właściwą koronację polską.

Nic też dziwnego, że biskup Niemiec Astericus [1]) wysłany po koronę do Rzymu przez Chrobrego, zdradził swego pana i sprawił, że korona zamiast do rąk Bolesława poszła na Węgry i przyozdobiła skronie króla węgierskiego świętego Stefana, który był właśnie szwagrem owego Henryka. Astericus został za to w nagrodę arcybiskupem węgierskim. Biskupi Niemcy przebywający w państwie Chrobrego zapewne niezadowoleni byli, że nie któryś z nich, ale słowianin Radym, został arcybiskupem gnieźnieńskim. Nic więc dziwnego, że drugi Niemiec wysłany do Rzymu przez Chrobrego (po koronę!) biskup poznański Unger, został jakby na zamówienie aresztowany w Niemczech a to z obawy, „żeby ta podróż nie przyniosła szkody cesarstwu" [2]). Odprowadzony do arcybiskupstwa magdeburskiego, już do Chrobrego więcej nie wrócił — został tam sufraganem.

A w tem arcybiskupstwie magdeburskiem zawrzał taki gniew na nowe słowiańskie, rywalizujące z niem arcybiskupstwo gnieźnieńskie, że nawet

---

[1]) Fijałek. U grobu św. Wojciecha. Ateneum. Lwów 1908. 17. Juz Długosz pod r. 997: Corona usurpata. Por. Dytmar IV. 59 (38).

[2]) „Ne in damnum sui imperii illorum cursus foret". M. P. H. VI. 419. por. Kehr 45 uw. 2.

tam zabrano się do fałszowania dokumentów, byle tylko dowieść, że Poznań należał kościelnie zawsze do Niemiec, że więc postanowienia zjazdu gnieźnieńskiego są bezprawne. [1]).

Niemcy pokrzyżowali plany Chrobrego także i przez to, że po śmierci Ottona III-go wybrali królem niemieckim właśnie tego Henryka bawarskiego, który tak podkopał Chrobrego w Rzymie. Wstępując na tron Henryk II. wystąpił z programem zupełnie przeciwnym idei przewodniej Ottonów. Podczas gdy Ottonowie raczej wiązali się z Polską przeciw pogańskiej Słowiańszczyźnie lechickiej, to Henryk dostrzegł głównego wroga Niemiec w Polsce...

W istocie państwo polskie rozrastało się z błyskawiczną szybkością i stawało się groźną potęgą, sięgało już nietylko od Bałtyku po Dunaj, lecz gdy po śmierci Ottona III-go wybuchły zamieszki i bratobójcze walki pomiędzy książętami niemieckimi, skorzystał z nich Bolesław i zagarnął ziemie słowiańskie, sięgając aż poza Łabę, po białą Elsterę, t. j. w okolice dzisiejszego Lipska a więc niemal po ową legendarną Salę, do której wedle podań miał wbijać graniczne słupy żelazne. Dunaj — Bałtyk – Elstera — co za rozmiary niebywałe!

Znaczenie Bolesława wobec chaosu bezkrólewia niemieckiego wzrosło do tego stopnia, że nawet

[1]) „Non legitime". Dytmar. Fałszerstwa dowodzi Kehr: „Das Erzbistum Magdeburg". Berlin 1920.

grafowie niemieccy, dzierżący grody w Łużycach i ziemiach przyległych, pomni na ową koronację Ottona III-go, uznawali Chrobrego (jak ze zgorszeniem pisze Dytmar) *quasi dominum* jako swego władcę i pana i zamiast bronić swego (*honorem innatum*) — dostojeństwa wrodzonego, oddawali mu korny hołd (*supplicatio)* i popadali w niesłusze wasalstwo (*iniusta servitute* [1]). Nic też dziwnego, że Henryk, król niemiecki dostrzegł w Chrobrym niebezpiecznego rywala i zawrzał przeciw niemu gniewem zapamiętałym. Było widocznem, że Chrobry zamiast oddać na pastwę Niemcom Słowiańszczyznę lechicką i stać się jej siepaczem, całą Słowiańszczyznę niemcom wyrywał i do siebie zagarniał.

Zabić, zgładzić Chrobrego przy sposobności najbliższej — to było hasło ciche, jakie z ust do ust podali sobie teraz Henryk i jego zwolennicy. Zamach miał nastąpić na zjeździe w Merseburgu, na który stawił się i Bolesław (celem układów o ziemie świeżo przezeń zajęte). Już Chrobry chciał ten zjazd opuścić i pożegnawszy się z Henrykiem był na wyjezdnem, aliści pod sam koniec omal go Niemcy nie zamordowali. Rzucili się na Polaków, obłupili ich i poranili, a Chrobry zaledwie życie uratował, umknąwszy przez bramę, wywaloną przez jednego z przyjaciół.

---

[1]) Dytmar V. 10: Zeissberg, Die Kriege Heinrichs II. Por. W. Kętrzyński. Przyczynki 1898

Chrobremu ten wypadek oczy otworzył, ogarnęła go straszna i głęboka żałość *(gravi maerore consumitur)* [1]).

Od tej chwili datuje się w jego umyśle przewrót. Zdradliwy zamach położył na karb zamysłów samego króla Henryka, od tej chwili staje się zawziętym jego wrogiem i rozpoczyna z nim wojnę.

Tylko z markgrafami niemieckimi walczył dotąd ojciec jego Mieszko I, nie walczył dotąd z całem państwem niemieckiem, ani z samym „królem". I teraz w panowaniu Chrobrego nastaje nowa faza. Gotując się do wojny z całą „Germanją", rozumiał Chrobry, że sama Polska nie podoła Niemcom, postanowił też przedewszystkiem Czechy z Polską zjednoczyć. To był punkt wyjścia; Chrobry ruszył nad Wełtawę, zajął Pragę (luty 1003) i tu przez uradowanych Czechów został okrzyknięty „panem" Czech. On sam syn Czeszki Dąbrówki, panujący na Morawach i Słowaczyźnie, mający wśród swego wojska także rycerzy morawskich, on, co ściągał na swój dwór takich wybitnych Czechów jak biskupa samej Pragi św. Wojciecha i jego brata Radzyma, arcybiskupa gnieźnieńskiego, jego brata Sobiebora, on z matki Przemyślida, mający w sobie krew czeskiej dynastji, a z ojca Piast, chciał mieć dwa trony, jeden w Pradze, drugi w Gnieźnie — słowem wyrastał na słowiańskiego monarchę.

Czyż byłoby dziwnem, gdyby władca „naj-

---

[1]) Dytmar V. 18 (10).

większego słowiańskiego kraju“ [1]) chciał skupić około swego tronu wszystkie szczepy, które wtedy nazywano „sclavigenae”.

W każdym razie Polska była wówczas na najwyższym szczycie Słowiańszczyzny, skupiała w sobie główne jej siły duchowe i ona też głównie, a nie Czechy nazywana była„ Sclavonia”, Chrobry zwany był władcą Sclavonji, a język jego państw-słowiańskim [2]).

Jeśliby Bolesław utrzymał się przy Czechach, tem oczywiście łatwiej utrzymałby się w posiadaniu i tamtej trzeciej Słowiańszczyzny nadłabskiej, jeszcze bliższej Polsce. Z tamtej trzeciej Słowiańszczyzny pochodziła jego żona Emnilda, córka Dobromira i to pochodziła właśnie zdaje się z tych zachodnich zakątków Słowiańszczyzny lechickiej, o które Chrobry przedewszystkiem toczyć będzie teraz kilkunastoletnią wojnę tj. o Łużyce i szczepy najbliższe. Te Łużyce są osią walki, o nie zaczyna się cała wojna, o nie toczy się z niebywałą zaciętością. Tak n. p. Chrobry zdobywa Budziszyn, traci go, ponownie zdobywa, a Henryk do walki o ten Budziszyn tak się zapala, że omal nie pada trupem od polskiej strzały. Walki są tak zapamiętałe, że Niemki nie żałują beczek miodu, byle ugasić ogień, obejmujący wieże grodu Miszna.

Niemcy i Polacy zdaje się rozumieli, że Łużyce

---

[1]) Już tak mówił o Mieszku współczesny Ibrahim syn Jakóba
[2]) M. P. H. VI. 395—7 405, 413.

to brama wpadowa, wiodąca najłatwiej w głąb Słowiańszczyzny, (bo w górnym biegu Łaby i jej dopływów, a więc w miejscu łatwiejszem do przebycia), że Łużyce to przedewszystkiem klucz do rozdzielenia Polski od Czech.

Z tych walk już dzisiaj ani śladu; zapadła się w przepaść cała Słowiańszczyzna lechicka z tylu ludami, rozparła się na jej grobie połowa państwa niemieckiego, zostały tylko niedobitki 150.000 Łużyczan, którzy do dziś zachowali wdzięczną pieśń o naszym Bolesławie, pieśń łabędzią, którą śpiewają w swem ginącem narzeczu oni — *morituri.*

Swoje sej koniki sedowachu
Swoje sej ostrohi pszipinachu
Swoje sej mecziki pszipasachu...
Dyż bje to z'onił k r a l a fjerszta,
Dał je jich wszitkich przed so przińć
Dał je woń kojżdemu ryzy konia...

W pieśni tej Łużyczanie złożyli jakby hołd Bolesławowi jako pierwszemu głównemu szermierzowi ich niepodległości, za to że chciał bronić — niepodległości nie tylko swojej Polski, ale umiał z butą odepchnąć roszczenia Niemców do zwierzchnictwa nad innymi Słowianami. Że tak było, na to mamy wyraźne świadectwo. Kiedy bowiem Henryk II na wiadomość o zajęciu Pragi przez Chrobrego sam znajdując się w bardzo ciężkiem położeniu, zaproponował mu, aby Czechy ostatecznie zatrzymał na tych samych warunkach, jak dawniej

książęta czescy, a więc jako lenno od cesarza, — nasz Bolesław wręcz odmówił [1]).

Chrobry postanowił nie składać hołdu ani z Pragi ani z Łużyc ani z żadnej części swego państwa. Niepodległość zupełna i niezależność całkowita od Niemiec, nie z łaski Niemiec, ale wbrew nim wywalczona — to jest nowe hasło, idące dalej niż w r. 1000.

Jeżeli ta niepodległość miała być całkowita i zupełna, to państwo polskie musi być wielkie i silne i tu jest dalszy program Chrobrego, program zbudowania mocarstwa, jakby jakiegoś *imperium*.

Jeżeli sobie uprzytomnimy rozległe granice ówczesnej monarchji Chrobrego, a porównamy z granicami Niemiec, to przyznamy, że ten program nie był wcale tak dziwny, ani śmiały.

Chrobry chciał granice swe jeszcze bardziej rozprzestrzenić i dlatego rocznik kwedlinburski z pewną przesadą robi mu zarzut [2]), iż na propozycje ugodowe Niemców, „ów jak zwykł pysznie odpowiedział“, że zatrzyma nie tylko własne kraje, ale też zagarnie i „nie swoje”.

Nie myślał być jak Mieszko I skromnym kneziem, panem, gospodzinem, on chce być czemś więcej: monarchą, jakby drugim Karolem Wielkim.

---

[1]) Dytmar V. 30 (V. 18).

[2]) Ann. Quedlinburg. „*Ille ut solebat superbe respondit, se non solum propria retinere velle, quin potius non sua diripere malle.*

Gdy cesarz brał swój tytuł od Cezara, on gotów brać swój tytuł od Karola, chce być — **królem**.

To nam tłómaczy, skąd współcześni autorzy niemieccy tak go bez końca zasypują zarzutami pychy, arogancji, zuchwalstwa.

„I jeszcze większa niż zwykle duma ogarnęła jego umysł niepohamowany" pisze Dytmar po zajęciu Pragi przez Chrobrego [1]).

„Trucizna pychy zalała na wskróś jego duszę". Niemcy jakby nie chcieli bodaj wierzyć uszom swoim: ten słowianin — *sclavus* (Sclave-niewolnik) odważył się na myśl takiej otwartej rebelii [2]) przeciw Henrykowi, którego Dytmar zwie *vicarium* zastępcą Boga na ziemi [3])!

I zaczęła się wojna 14-letnia!

Wszystko zależało od tego, jak odpowiedzą na plan Chrobrego ci sami Czesi, Łużyczanie i cała Słowiańszczyzna nadłabska. Mamy wyraźne ślady agitacji Bolesława w tych ziemiach. Wysłany do Czechów Mieszko syn Chrobrego powoływał się wyraźnie na węzły wspólnego pobratymstwa (*mutuae consanguinitatis*) [4]).

---

[1]) Dytmar V. 30 (18). *Superbiae magnanimitas, contumacia nimis extollitur. Boleslaus arrogans* VI. 10. VIII. 16 (VII. 11) VIII. 29 (VII 21). Annal Quedl.

[2]) *De aperta rebellione* Dytm. V. 30 (20).

[3]) Dytmar VI. 12.

[4]) Dytmar VIII 10 (VII 199), Co prawda, jeśli się porówna Dytm. VII 11 (VI 35), można przypuszczać, że tu mowa tylko o spowinowaceniu Chrobrego z Przemysławitami przez Dąbrówkę, a nie o pobratymstwie ogólnosłowiańskiem.

Henryk zaniepokojony agitacją Bolesława kazał wykrywać te podstępy swoim zaufanym, podstępy **„Słowianina“** [1]) (znamienny w tem miejscu epitet dla Chrobrego) i wyłapywać jego wysłańców i agentów (*exploratores*), Słyszymy, że w jednym z największych grodów nad Łabą, w okolicy dzisiejszego Drezna, w Misznie słowiańscy strażnicy wież, czyli „wietenicy”, porozumiawszy się z Chrobrym, chcieli dwukrotnie gród mu wydać, za co Henryk kazał ich ściąć. Dwaj inni bracia Słowianie z Braniborza (czyli Brandenburga) pomykając z wieściami o ruchach Henryka do Chrobrego, a przychwyceni przez Niemców, zacięli się, żadnych wyjaśnień Niemcom zdradzić nie chcieli, za co ich powieszono. Brak sukcesu jednej ze swoich wypraw Henryk przypisuje swym towarzyszom, znakomitym naczelnikom słowiańskim, których za to kazał ściąć w Merseburgu [2]).

Te szubienice i krwawe topory przekonywają, że hasła Chrobrego nie przebrzmiewały bez echa. Cóż kiedy Henryk zdołał na swoją stronę przeciągnąć i pchnąć przeciw Polsce dwa główne ludy słowiańskie i tem podkopać ów szeroki plan Chrobrego wzniecenia wojny rasowej przeciw Germanom.

Przedewszystkiem zjednał sobie Henryk Czechów, podniecił ich ambicję, przekonał ich, że on wio-

---

[1]) Dytm. V. 18 (10).

[2]) Dytmar V, 9, 18 (10) VI. 54, 55, inaczej por. VIII. 23, VI 28, VI 57 (38).

dąc znów Przemyślidów na tron ich prastary, ratuje ich od polskiej niewoli i przed polskim podbojem. Na tej drodze wyparł też Chrobrego istotnie z Pragi.

Ale Henryk zdołał na swoją stronę przeciągnąć jeszcze jeden lud słowiański i to nawet pogański: Lutyków. Gdy Polska nie chciała oddać na pastwę Niemcom Słowiańszczyzny nadłabskiej, to teraz Niemcy porzucając znak krzyża, łączyli się nawet z poganami — przeciw Polsce.

Rzecz osobliwa, że ten perfidny program sojuszu z bałwochwalstwem to był pierwszy wynalazek tego Henryka II-go, który później został uznany za świętego.

On to wrogich dotąd Niemcom pogańskich Lutyków zdołał ugłaskać podarunkami i obietnicami i z nich urobił sobie najgorętszych przyjaciół[1]).

Henryk prowadził tych Lutyków na wyprawy przeciw Bolesławowi, choć on — święty — wiedział, że wyruszając na wyprawę zabijali na cześć swych bogów człowieka chrześcijanina, a sztandary swoje maczali we krwi ofiary. Przeciw krzyżom Chrystusowym, sterczącym na polskich grodach, prowadził oddziały Lutyków, z bogiem „Swarożycem“ i ich proporcami, na których widniały boginie pogańskie-słowiańskie. A jeśli tu i ówdzie jakiś rycerz, pobożny Niemiec rzucił kamieniem na proporzec Lutyków i rozbił boginię, to „święty” Henryk hojnie im to 12 talentami wynagradzał. Lutycy tak się przy-

---

[1]) Dytmar V. 31 (19) por. IV 13 (10).

wiązali do Henryka, że stali się nawet jakby milicją w jego walkach z samymi książętami niemieckimi. Ten sojusz Henryka z poganami był czemś tak gorszącem i oburzającem, że nawet wśród duchowieństwa niemieckiego musiał wywołać protesty jak np. znany list św. Brunona, w którym bez ogródek wytknął Henrykowi, że się sprzymierzył z poganami przeciw chrześcijańskiemu władcy, a to tylko dla tak marnej rzeczy tj. *propter saecularem honorem* (o ziemski honor).

W tej walce o tytuł świecki, o dostojeństwo, w walce zwierzchnictwa niemieckiego z polską niepodległością szale ważyły się przez czas długi. — W r. 1004 Henryk z wyprawą swoją zdołał dotrzeć aż o dwie mile od Poznania. Wówczas to po raz drugi Niemcy wkraczali do kolebki Polski, ale jakże inaczej wyglądała ta krwawa wyprawa, jak różniła się od tej pielgrzymki pokutnej, z jaką przed 4 laty wkraczał Otto III w głąb Polski! Jakaż zmiana! Co prawda Henryk nie zdołał dotrzeć ani do Poznania, ani do Gniezna i cofał się mniej więcej tak „żałośnie“, jak Napoleon I z pod Moskwy. Chrobry w odwet zapędził się aż pod Magdeburg i w kierunku katedry św. Maurycego rzucał jakieś „pyszne słowa” [1]). Nieraz odnosił w swych wyprawach takie sukcesy, że sam Dytmar zwał go „pysznym tryumfatorem” [2]).

---

[1]) An. Quedlinb.
[2]) VII. 20. (VI. 48).

Ale pomimo wszystko tryumfator nie mógł osiągnąć tego, do czego dążył z całych sił: korony! Henryk kazał strzedz dróg do Rzymu wiodących tak, że polskie poselstwa po koronę nie mogły się tam dostać. Chrobremu nie pozostawało, jak żalić się przed papieżem, że wobec tych zasadzek ze strony Henryka, nie sposób mu słać do Rzymu świętopietrza [1]).

Na domiar nieszczęść Henryk we Włoszech poskromił przyjaciela Bolesławowego, Arduina longobardzkiego (1004) i zdołał się ukoronować longobardzką koroną. Co więcej! w walce z Bolesławem znalazł Henryk jeszcze jednego sojusznika wśród narodów słowiańskich i to sojusznika, dla Bolesława najniebezpieczniejszego, bo zagrażającego tyłom Chrobrego: Ruś.

Henryk, który przeciw Polsce łączył się nawet z poganami, nie wiele sobie robił z tego, że jego sojusznikiem był Włodzimierz Wielki, książe kijowski, wróg wiary łacińskiej, który rzucił do więzienia nie tylko swego syna i jego żonę (a córkę Chrobrego), ale też i towarzyszącego im Niemca Reinberga, którego w więzieniu umorzył. [2])

Po raz pierwszy w dziejach Polskę brały równocześnie we dwa ognie dwie siły: Niemcy i Ruś, dwie potęgi, których sojusz nosił w swem łonie złowróżbny cios rozbiorowy. Już zaraz w pierwszem

---

[1]) Dytm. VII. (VI) 32. (56).

[2]) Dytmar VIII. 72–73. (VII. 52). Podczas gdy Chrobrego Dytmar zwie *dux*, to Włodzimierza *rex*.

swem zjawieniu cios ten podciął zupełnie Chrobrego. Nie mogąc równocześnie walczyć na dwa fronty, Chrobry jakby skruszony zgodził się w roku 1013 na to, że syn jego Mieszko złożył hołd z Łużyc i Milska, a on sam, pasowany na rycerza niósł jako lennik i miecznik w Merseburgu miecz przed Henrykiem II, ubranym w insygnja koronacyjne i był odtąd jakby policzony w poczet książąt niemieckich.

Jakże smutnie wyglądał Chrobry jako *armiger* w porównaniu z jego pierwotnemi planami zupełnej niepodległości. Z jakąż goryczą patrzeć musiał następnie na ową włócznię św. Maurycego, owo niby berło ofiarowane mu przez Ottona i owo stojące w Gnieźnie puste krzesło Karola Wielkiego, przysłane mu niegdyś przez Ottona III-go, jakby z zachętą do koronacji, niby tron Karolowy przypominający puste i zwodnicze obiecanki niemieckie, a nadaremne Bolesławowe wysiłki.

Sen o złotej koronie (zdawało się) uleciał jak marzenie, pękł jak bańka mydlana...

Zaprzątnąwszy uwagę Chrobrego na wschodzie podążył Henryk do Włoch, aby skorzystać z chwili wytchnienia i w Rzymie koronować się na cesarza.

W ten sposób Chrobry poniósł porażkę w walce to tytuły na całej linji. Choć odmówił Henrykowi nietylko pomocy na tę włoską wyprawę, choć związał się z królem longobardzkim Hardwigiem przeciw Henrykowi, choć agitował przeciw niemu we Włoszech starając się o poparcie „pobożnych“ tj. wśród

otoczenia stolicy apostolskiej — Henryk ukoronował się w rezultacie (1014) w „wiecznem mieście" i został „imperatorem rzymskim". Henryk prześcignął Chrobrego zupełnie, bo odtąd jako cesarz jeszcze skuteczniej mógł podkopać i udaremniać zabiegi Chrobrego o koronę w Rzymie. Polskie sny o złotej koronie wyglądały jak dziecinne, puste majaczenia...

Jakże na tem tle występują wyraźnie te dziwnie trafne słowa rymowane a wyryte na prastarej dziś nieistniejącej, a tak ciekawej tablicy nagrobkowej Bolesława w katedrze poznańskiej:

Caesar praecellens a te ducalia pellens.

Cesarz górujący nad tobą, a odpędzający od ciebie godności monarsze...

Ale w końcu zabłysło i dla Chrobrego szczęście. W Kijowie umarł Włodzimierz Wielki. Jakby w związku z tem Chrobry spokojny o swe tyły, zaczyna odnosić największe tryumfy orężne, zadawać cesarzowi klęskę po klęsce, a sława jego była tem większa, że tym razem bił samego — imperatora rzymskiego. Tytuł „imperatora" nie zdołał osłonić legjonów Henryka przed celnymi strzałami sławnych Bolesławowych łuczników. Poniósł też Henryk z rąk Bolesława tak straszną klęskę, że datę jej 1 września 1015 jako datę żałobną zapisały na wieczną rzeczy pamiątkę roczniki niemieckie. Wówczas to imperator wśród bagien i gór śląskich dostał się jakby w pułapkę i ledwie z niej wybrnął, zostawiając za sobą pobojowisko zasłane trupami

tylu poległych najwybitniejszych rycerzy niemieckich, że na ich widok Eid biskup miszneński wybuchł gorzkiem łkaniem i z polecenia cesarza prosił kornie o zwrot trupów, szczególnie margrafa Gerona.

Druga wyprawa wypadła dla Henryka równie fatalnie, tak, że Henryk nie odważył się nawet wracać do Niemiec tą samą drogą, ale szukał schronienia w Czechach.

Widząc, że Chrobrego orężem nie zmoże, powrócił Henryk do swego pomysłu zaszachowania go od wschodu i uzyskał obietnicę od księcia kijowskiego Jarosława, że rzuci się na Polskę. Ten manewr mniej się udał tym razem, a napaść Rusinów na gród polski spełzła na niczem. Pomimo to jednak chcąc pomścić się za ten napad, zgodził się Chrobry na pokój z Niemcami. Uradowany tem Henryk sam [1]) pobudzał Chrobrego do wyprawy na swego niedawnego sojusznika, nie podnosił już nawet pretensji do zwierzchnictwa nad Chrobrym, zostawił w jego ręku Łużyce i Milsko, a jakby dla utwierdzenia tych ziem w jego ręku dał Chrobremu za żonę siostrę margrafa Miśnii (jego zresztą poza tem zięcia), dał mu nawet 300 rycerzy Niemców na wyprawę przeciw niedawnemu swemu sojusznikowi, księciu kijowskiemu, byle Bolesław ten prześladowca Niemiec (*persecutor*) [2]) szedł na wschód. Trzystu Niemców wraz z Polakami pociągnęło na Kijów. Liczyli

---

[1]) Dytmar IX 21 (VIII 16) pisze „nostro famine“ : za naszą namową, błędnie Bogusławski III 409.

[2]) Dytmar VIII 72.

może, że Polska odwróci się od Łaby i przerzuci się nad Dniepr, odwróci oczy od Słowiańszczyzny zachodniej i zwróci się tylko przeciw wschodniej. Przeliczyli się jednak, bo nie przypuszczali, że Chrobremu tak szybko powiedzie się uporać z Kijowem i takie odrazu odnieść tam sukcesy.

Zaczęła się ta „kijowska" wyprawa od sławnego rycerskiego skoku Bolesława do Bugu, po którym „jak wicher kurzawę" rozpędził i rozgromił wojska ruskie, a skończyła się na tem, że przed zwycięzcą rozwarły się bramy Kijowa. Zwycięzca uczuł się tu w Kijowie jakby wielkim monarchą słowiańskim, pierwszym panem w Słowiańszczyźnie, większym aniżeli ów przed kilku laty zmarły w Kijowie, największy z potomków Ruryka Włodzimierz Wielki.

Siedząc tu na dziedzictwie Rurykowiczów Chrobry jakby sobie przypomniał, że i Włodzimierz [1]) starał się i prosił o koronę u cesarza greckiego w Konstantynopolu.

Jakby w zrozumieniu swej potęgi wysłał też Bolesław list uroczysty do cesarza bizantyńskiego Bazylego (wuja Ottona III-go) krwawego i głośnego pogromcy Bułgarów. Zaznaczył w liście, że chce być cesarzowi „wiernym przyjacielem", ale i groził, że w przeciwnym razie gotów być i jego wrogiem niezwyciężonym, najpotężniejszym. Z tego samego Kijowa wysłał swego opata Tuni Włocha

[1]) Hruszewskij I 447--451.

do cesarza Henryka z darami i ze słowami przyjaźni, ale jakby z tym gestem, który mówił: porównaj moje czyny z twoimi, patrz, jak daleko zaszedłem, jaki gród zdobyłem, powiedz, czym nie godny korony, czy mam ją dostać z Bizancjum?

Tu w Kijowie Chrobry wysyłający poselstwa do dwu największych potentatów świata chrześcijańskiego, do dwu cesarzy zachodu i wschodu, do cesarzy rzymskiego i konstantynopolitańskiego, urasta do rozmiarów postaci mocarza, co nie boi się całej Europy.

Jakby na usprawiedliwienie imienia „Większa sława", wybiegła sława o tej wyprawie kijowskiej na cały świat, a roznieśli ją sami Niemcy, rozniosło ją owych trzystu rycerzy niemieckich za udział w wyprawie hojnie przez Chrobrego obdarowanych, rozniosło ją też towarzyszących Chrobremu pięciuset Węgrów. Otrzymawszy hojne nagrody, po powrocie do ojczyzny dziwa opowiadali o wielkiem czarownem mieście Kijowie, gdzie było aż 40 świątyń, 8 targowisk...

Nasz Chrobry osadził w Kijowie swego zięcia a zabrał z sobą wdowę po Włodzimierzu z jej 9-cioma córkami. Wesół wracał do Polski *(hilaris rediit)* jak z goryczą a nawet z pewną trwogą pisze Dytmar [1]), który wytyka niemieckim politykom, że ta żałobna klęska Rusi (*lugubre damnum*) nastąpiła

---

[1]) Dytmar VIII. 65 (VII 48) IX. 33 (VIII. 16) „Deus assistat... nobis proficuum"...

z podniety i przy pomocy samych Niemców, a przecież Chrobry przez ten sukces znów urósł w pychę nie lada „hoc élatus prosperitate”. „Urósł w dumę” to jest zaczął znowu myśleć o — koronie. Wszak w Kijowie znalazł niewypowiedziane skarby (ineffabilis pecunia), ów „thesaurus”, jak mówi Gall i uniknąwszy ruskich zasadzek, przywiózł go do Polski zapewne w tem przekonaniu, że mu się przyda na insygnia koronne. Te kijowskie skarby pozostały na długie lata w pamięci potomnych i wskutek nich to zapewne wiek Chrobrego „złotym” nazywano.

Na tym dworze Chrobrego, gdzie „ku chwale Boga” jednoczyły się mowy: nie tylko polska i łacińska ale nawet i grecka [1]) — brał górę jakby z „złotych bram” Kijowa przeszczepiony styl bizantyjski.

Nasza najstarsza kronika wspomina, że za Chrobrego złoto kapało i iskrzyło się na jego dworze. „Za czasów Chrobrego nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił złote łańcuchy niezmiernej wagi i wszyscy opływali w nadmiar pieniędzy. Panie zaś dworskie tak chodziły obciążone nagłówkami złotemi, naszyjnikami, łańcuchami złotemi, naramiennikami, złotogłowiami i klejnotami, że gdyby ich służebnice nie podtrzymywały, nie mogłyby udźwigać tego ciężaru kruszców.... Złoto bowiem za jego czasów tak było w powszechnem

---

[1]) M. P. W. I. 323.

posiadaniu u wszystkich, jak dziś srebro srebro zaś było tanie jak słoma".

Wszakże wedle podań, na wagę złota wykupuje Bolesław ciało św. Wojciecha od Prusaków, wszakże według Cosmasa przy grobie św. Wojciecha Chrobry kazał postawić krzyż, ważący trzy razy tyle ile sam zresztą kolosalny Chrobry (pod którym konie się uginały) — krzyż krucyfiks, który ledwo dwunastu księży unieść mogło...

A jednak wśród blasku złocistego dworu wciąż brakło jeszcze ostatecznego królewskiego uwieńczenia: złotej korony. Aż w końcu zjawił się i ten wymarzony i upragniony djadem, nadeszła sposobna chwila, z której natychmiast skorzystał Chrobry. W połowie roku 1024 zmarł bowiem jego wróg cesarz Henryk II, a równocześnie niemal wstąpił na tron papież nowy Jan XIX, przystępniejszy życzeniom Chrobrego [1]).

W swej złotej katedrze mógł nareszcie urządzić sobie król polski koronację, nie taką jak w r. 1000 z łaski cesarza, ale na przekór Niemcom, w imię zupełnej niepodległości swego kraju. Pod sam koniec panowania wielkiego króla, wpadł do tej złotej katedry gnieźnieńskiej jakby promień

---

[1]) Ks. Fijałek. (U grobu św. Wojciecha 1908) jest zdania, że papież zgodził się na koro ację. St. Zakrzewski (Kurjer Poznański 1925 25 VII) wyraża pogląd, że koronacja może odbyła się i bez pozwolenia papieża.

słońca i oświetlił ten djadem niepodległości. Usiadł nareszcie na tronie Karola Wielkiego pierwszy król polski i pierwszy król słowiański!

Byłto ostatni jego czyn promienisty i koniec tryumfalny. Był to ostatni szczebel, szczyt jego sławy, do której wspinał się uparcie przez całe swe życie, aż wreszcie dostał się na sam wierzchołek i zyskał najwyższą nagrodę, osiągając marzenie swoich 33 lat panowania, a 25 lat walk o tę koronę.

Umarł niebawem, ale umarł jako tryumfator i bajką jest jakoby zaraz po śmierci runęła budowa, którą postawił. Nie! I po śmierci Chrobrego urok jego imienia i blask jego sławy jeszcze wciąż działał, tak, że i jego syn Mieszko II. miał wielkie w Europie poważanie i także się koronował.

Natomiast prawdą jest, że Chrobry, to był jedyny król polski aż do czasów Łokietka (aż do roku 1320), który choć się koronował, to jednak — nie upadł.

Trzeba bowiem to sobie uprzytomnić, że po śmierci Chrobrego do roku 1320 przez trzysta lat trwają zmagania Polski o tę koronę i że wszyscy trzej następcy Chrobrego, którzy się poważyli urządzić koronację, upadli pod naporem sił niemieckich, intryg zazdrosnych Czechów a także i rokoszu wewnętrznego. On jedyny w okresie owych lat 300 — nie upadł.

I tak syn Chrobrego Mieszko II koronuje się, ale upada, Niemcom wydaje koronę brat Mieszka

Bezprym, a na Gniezno napadają i cały kraj pustoszą i grabią sprzymierzeńcy Niemców Czesi, podnosi głowę pogaństwo w Polsce a katedra gnieźnieńska popada w taką ruinę, że dzikie zwierzęta założyły w niej swe legowiska.

W obliczu tych ruin i upadku przypomniano sobie, jak pisze nasza kronika, świetne czasy Chrobrego i żałowano, że „złoty wiek zamienił się w ołowiany, a Polska przedtem królowa ukoronowana promienistem złotem i drogiemi kamieniami, usiadła na popiołach, odziana we wdowie szaty, dźwięk lutni przemienił się w płacz, pląsanie w smutek, a wesołość w szlochy".

I znowu po raz drugi prawnuk Chrobrego Bolesław Śmiały ośmiela się koronować i myśl niepodległości podnieść w porozumieniu z Rzymem. Aliści zrywa się rokosz cesarskiego stronnictwa i znów następuje napad Czechów i Śmiały kończy na wygnaniu.

I jeszcze raz w Gnieźnie ośmiela się ukoronować Przemysław II, ale znów wybucha bunt, a król pada zamordowany przez nasłanych zbójów brandenburskich a może i czeskich i rokoszan polskich.

Po tych **trzech** katastrofach zdawało się, że te zapasy Polski są beznadziejne. Wszyscy ci wyraziciele polskiej niepodległości, którzy podnieśli sztandar Chrobrego, skończyli tak tragicznie, a kraj przechodził przytem przez takie konwulsje, że w końcu urobiło się przekonanie, że niema co myśleć o zapasach z przemożnym cesarzem i potęgą

Teutonów, że myśl niepodległości jest zawczesna, lekkomyślna, że lojalność względem cesarza jest konieczna. Do tego stopnia myśl o niepodległości stchórzyła i uciekła z naszego kraju, że nawet najstarsze nasze kroniki o tych pierwszych koronacjach zamilczały jako o kroku fałszywym, nazbyt zuchwałym. Stało się to tem więcej, że Europa i Rzym wspierały w Polsce taką opinję. Zostali kanonizowani wrogowie Chrobrego Henryk II i jego żona, węgierski król Stefan, co wydarł Chrobremu koronę. Nawet Włodzimierz ruski został świętym, jedynie nasz Chrobry legł w zapomnieniu, nie doczekał się nawet hołdu u naszych wieszczów, którzy nigdy nie wspomnieli o jego tytanicznych bojach z Germanami.

Tymczasem im bardziej odkopujemy tę postać spiącą wśród gruzów zapomnienia, tem większe ogarnia nas zdziwienie, tem większym wydaje się ten nieśmiertelny Piast Chrobry, któremu nie dodorównał nikt z polskich królów, Piast co podniósł najwyżej i najwcześniej myśl naszej niepodległości a zarazem i jedności kościoła i państwa, który zdobył dwie główne stolice słowiańskie Pragę i Kijów, ten „Król-Duch”, który przeczuł, że najgroźniejszym i najsilniejszym naszym wrogiem jest Niemiec.

Chwytają nas za serce inni nasi żałośni bohaterzy przez to, że zginęli tragicznie, czy ten, co zginął pod Cecorą, czy ten co padł pod Maciejowicami,

czy ten co w Elsterze utonął, czy Traugut, co zawisł na szubienicy.

Nasz Chrobry jest ich kontrastem, nie pada zgruchotany, łamie dookoła wszystko, osiąga najwyższy szczyt swych marzeń, kończy jak tryumfator. Od tej królewskiej postaci idzie nie klęska, nie rozpacz, nie żałoba, ale radość, zwycięstwo, sława.